Nr 69 Kraków, Czwartek dnia 25 Marca 1897. Rok V

**Przedpłata**
**w Krakowie:**
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
**Na prowincji:**
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicą:**
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.**

**Ogłoszenia:**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Od Wydawnictwa.

**Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:**

| W Krakowie: | | Na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| Do końca roku . zł. | **12**·— | Do końca roku zł. | **15** — |
| Do końca czerwca „ | **4**· — | Do końca czerwca „ | **5**· — |
| Na kwiecień . . „ | **1·35** | Na kwiecień . . „ | **1·70** |

| Za granicą: | |
|---|---|
| Do końca roku . . zł. | **18**·— |
| Do końca czerwca . . „ | **6**·— |
| Na kwiecień . . . „ | **2**·— |

**Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza, oraz powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“.**

**Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.**

**Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.**

## Klęska rządu niemieckiego.

Po trzydniowej dyskusji załatwił berliński parlament w drugiem czytaniu oddawna omawiane żądanie rządu uchwalenia znacznych kredytów na powiększenie floty niemieckiego państwa. Głosowanie zakończyło się przewidywaną klęską rządu. Pozycję jeden miljon na dokończenie budowy pancernika „Kaiser Wilhelm“ uchwalono wprawdzie 245 przeciw 91 głosom (przeciw głosowali: Koło Polskie, wolnomyślne stronnictwo ludowe, bawarski związek chłopski i socjaliści), ale za to najważniejszą, zasadniczą rzec można pozycję 10,000.000 marek na budowę dwu nowych krążowników odrzucono. Za skreśleniem tej pozycji głosowali prócz Polaków, wolnomyślnego stronnictwa ludowego, bawarskiego związku chłopskiego i socjalistów także c e n t r u m, niemieckie stronnictwo ludowe, pewna część tkzw. zjednoczenia wolnomyślnych, Alzatczycy, Welfowie i antysemici. W ten sposób nadzieje, jakie żywił gabinet niemiecki, iż uda mu się nakłonić centrum do poparcia jego żądań, okazały się złudnemi; uchwała Izby, o której zadecydowało właśnie centrum, jest zgodna z uchwałą komisji skreślającą pozycję 10 miljonów na nowe statki wojenne.

Tak więc rząd niemiecki poniósł klęskę, i to klęskę definitywną, gdyż nie można przypuszczać, by trzecie czytanie budżetu przyniosło w wyniku głosowania nad żądanemi kredytami zmianę. Interesujące rozprawy, przeprowadzone nad niemi przez parlament, wykazały u decydujących stronnictw stanowczość i zdecydowany opór przeciw domaganiom się rządu. Szczególniejszego znaczenia sprawie tej nadaje okoliczność, że klęskę poniósł tu właściwie sam cesarz. Wiadomo, że jak wszystkie dotychczasowe żądania w sprawie armji, tak i to ostatnie wniesione było za szczególniejszem poparciem i bodaj z inicjatywy Wilhelma II, który też z właściwą sobie... brawurą czynił co mógł, by sprawę nowych okrętów uczynić sprawą osobistą. W tem też świetle głębszego i wyrazistszego nabierają tonu oświadczenia przywódców niektórych stronnictw, tak poważne i surowe, że aż ponure. Wyrażenie przywódcy centrum Bema, że stronnictwo jego sprzeciwia się niepotrzebnym żądaniom gabinetu, gdyż widzi w nich dążenie do „znacznego a niewłaściwego puszczania się na szerokie fale polityki światowej“, wyrażając z jednej strony szczere zapatrywanie wielu spokojnych i rozumnie patrzących żywiołów, jest zarazem ostrą przyganą polityki niemieckiej, skierowanej pod zupełnie przejrzystym adresem. Złośliwą także a dowcipną i trafną jest uwaga socjalisty Vollmara o paradach, do których przedewszystkiem używaną bywa flota Zjednoczonych Niemiec. Ponad względami praktycznemi i finansowemi, ponad przekonaniem o braku istotnej potrzeby powiększania floty, czuć w sobotniem głosowaniu niewątpliwie pewną goryoz i nowy objaw tego niezadowolenia, które sporadycznie, przy różnych okazjach budzi się w parlamencie i jest odbiciem usposobienia społeczeństwa.

Warto tu przytoczyć charakterystyczny głos jednego z prowincjonalnych pism niemieckich, podniesiony w omawianiu kwestji ewentualnego przesilenia na skutek uchwały Izby: „Nie utrafia się w sedno, mówiąc jednostronnie o przesileniu w marynarce. To przesilenie byłoby raczej tylko epizodem, a nawet do pewnego stopnia tylko wypływem ogólnego przesilenia nastrojowego... O wiele ważniejsza rzecz, niż żądania na marynarkę, jest tu w grze: idzie o usunięcie cichego, ale coraz to głębszego przeciwieństwa między koroną a znaczną częścią ludu“.

Co do samego przesilenia, to groźne wieści, jakie o niem jeszcze niedawno obiegały, ucichły obecnie zupełnie. Przedewszystkiem nie odbyło się jeszcze trzecie głosowanie, a więc sprawa nie jest formalnie zakończona, a nadto umysły zajęte są obecnie uroczystościami stuletniej rocznicy urodzin „wielkiego“ Wilhelma. Z tonu pism, zarówno jak z rozważenia istotnych warunków, trudno wierzyć, by sprawa miała przybrać poważniejsze rozmiary, już dlatego, że używane w takich razach środki nie dawałyby obecnie cesarzowi żadnej rękojmi powodzenia. Nawet o dymisji sekretarza stanu admirała Hollmanna, ucichły wieści. Dymisja ta, wręczona podobno na rozkaz samego Wilhelma II, bez wiedzy kanclerza, nie została przyjęta, jak donoszą, z powodu interwencji tegoż. Ks. Hohenlohe oświadczyć miał, że musiałby zrzec się urzędu, jeżli po za jego plecami dziać się będą rzeczy, za które on dźwiga odpowiedzialność.

## St. Potoczek do wyborców.

Stanisław Potoczek, redaktor *Związku Chłopskiego* i kandydat na posła do Rady państwa z V kurji nowosądeckiego okręgu ogłasza następującą odezwę do swoich przyjaciół politycznych:

Do moich przyjaciół politycznych.

Czuję wewnętrzną potrzebę podziękowania Wam wszystkim, którzyście za mną głos oddali i za ten zaszczyt, że około mojej tak mało ważnej osoby zgromadziło się co zacne, co niezależne, co nieprzekupione. Za taką nagrodę i za to serce, które mi i dziś okazaliście, nie żal niczego poświęcić. Przeciwnicy mówią, że upadliśmy; nie upadliśmy, ale podnieśliśmy się wysoko po nad naszych nieprzyjaciół politycznych, a pozornych zwycięzców, pozornych, bo nietylko moralna, ale i rzeczywista liczebna większość była przy nas. Słyszę czasem: ej, nie trzeba było występować przeciw komitetowi centralnemu. Wiem o tem, obiecywano mi, mówiono mi — przejdziesz jednogłośnie — nigdy! I przy wyborach do Sejmu tak samo postąpiłem, odpisałem im: nie uznaję waszego komitetu, tylko tego nie ogłosiłem publicznie; wtedy nie wiedzieli sobie tego do serca, i nieproszeni ogłosili mnie kandydatem „narodowym“. Znamirowski był kandydatem „ludowców“. Polityki nie zmieniłem, cóż się zmieniło? Nadzieja zwycięstwa większa dla nich w piątej, jak w czwartej kurji.

Za cenę odstępstwa od zasady, byliby mi nie wytoczyli tej zawziętej walki — ale cóżbyście byli przez to zyskali? Cały mój sześcioletni pobyt w Radzie państwa nie byłby słusznej sprawie przyniósł tych moralnych korzyści, co jedna ta walka wyborcza przez jedno jasne postawienie sprawy. Obozy dwa zarysowały się jasno, nasz i ich, jeden oparty na sile moralnej zasad katolickich, drugi na przemocy brutalnej. Gdybym poddał się był, byłbym posłem, ale nie byłbym katolikiem, ani uczciwym człowiekiem. Nie mówcie tedy: szkoda żeś się nie poddał komitetowi centralnemu, bo gdybym się był zgodził na bezwzględną solidarność, musiałbym był cicho siedzieć n. p. na takie bezprawia, jakich byliście świadkami, skoroby się tak większości podobało, a to jest przecież przeciwne sumieniu. Tak zrobiłem i pozostałem sobie chłopem niezależnym, aby wiedzieli, że chłop nie idzie po djety do Rady państwa ani do Sejmu.

A jakże Bogu dziękuję za tę łaskę, która się przy tych wyborach objawiła, że przy mojej małej kandydaturze znalazła się zacna część ludu wraz z Duchowieństwem; moje pragnienie spełniło się na dowód, że przecież jest sposób i droga do tej upragnionej jedności. Fakt spełniony w oczach całego narodu, więcej znaczy jak pisanie artykułów. Nikt nie powie: poddał się stańczykom i głosowali z nim. Oby Pan Bóg tak dalej prowadził dzieło wyzwolenia swojego ludu. My się trzymajmy tak dalej dzielnie, sprawa jeszcze nie skończoną.

*Stanisław Potoczek.*

## Z ziem polskich.

*Poznań d. 23 marca.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Obchód pamięci św. Wojciecha.

Ojciec św. wystosował do arcybiskupa Stablewskiego następujące pismo:

Do czcigodnego Naszego Brata Florjana, arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego w Poznaniu.

**Leon XIII Papież.**

*Czcigodnemu Bratu pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!*

Pomiędzy dostojnymi Pasterzami, którzy wśród szczepu słowiańskiego krzewili św. wiarę, zajaśniał w osobliwszy sposób św. Wojciech, mąż Bogu całkiem oddany. Był on Biskupem Pragskim, ale skutkiem zamachów bezbożnych został zniewolony opuścić swą Biskupią Stolicę z dopuszczenia Opatrzności w tym bodaj celu, aby niósł światło wiary Chrystusowej między ludy objęte jeszcze mrokiem pogaństwa i bałwochwalstwa. Ożywiony myślą i gorliwością Apostołów, przebiegł on Morawię, Kroację, Śląsk i Wielkopolskę, nawracając bardzo liczne rzesze do Chrystusa Pana. W końcu, po dłuższym pobycie w Gnieźnie, udał się na misję do Prusaków i tamże nad zatoką morską w pobliżu Fischhausen, poniósł wśród chwalebnego męczeństwa w chętnej ofierze swą krew i życie ku utwierdzeniu św. wiary, którą w umysłach skutecznie zaszczepiał. — Więc gdy dziś dziewięćsetna rocznica śmierci świętego męża nadeszła, słuszną prawdziwie i sprawiedliwą rzeczą, że pragniecie jego pamięć uczcić świętym obchodem uroczystym; przystoi to mianowicie Gnieznu, boć właśnie św. Wojciechowi zawdzięcza ono, że mieści u siebie Biskupią stolicę, a równocześnie dostały mu się w udziale zaszczyt i szczęście, że się cieszy posiadaniem drogich zwłok świętego Męczennika. — My zaś w przekonaniu, że uroczystość ku czci św. Wojciecha zamierzona przyczyni się niemało do pomnożenia pobożności, jaką przodkowie Wasi od św. Patrona przejęli, postanowiliśmy, Czcigodny Bracie, zachęcić serca i umysły wiernych do tego obchodu przez nadanie odpustów, których Wam niniejszem użyczamy, pod warunkami w dołączonym Dekrecie wyszczególnionemi.

Nadto jako zadatek łask bożych i dowód naszej ojcowskiej życzliwości, dołączamy apostolskie błogosławieństwo, które Tobie i wszystkim wiernym, Twej pasterskiej pieczy powierzonym, najmiłościwiej w Chrystusie Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8 marca 1897 w 20 roku naszego Pontyfikatu.

*Leon XIII Papież.*

Do pisma tego dołączył ks. Arcybiskup list pasterski o znaczeniu obchodu pamiątki Apostoła Słowian.

## Patron szańców.

W jesieni r. z. przypomniało się społeczeństwu naszemu żywo nazwisko bohaterskiego uczestnika walk narodowych, Ordona. Ponieważ wśród historyków, zajmujących się dziejami Polski porozbiorowej nie brak

...cich, którzy powątpiewali o autentyczności opisanego w poemacie Mickiewicza wysadzenia reduty przez Ordona, podaje jeden z dzienników lwowskich wzmiankę o „patronie szańców“. Wzmianka ta, spisana ze słów wnuczki Ordona po jego siostrze zawiera kilka szczegółów, zupełnie nowych. Oto, jak ona opiewa:

„Konstanty Ordon, syn Franciszka, naczelnika komory celnej warszawskiej, po ojcu odziedziczył charakter prawy, był ambitnym i od lat najmłodszych bardzo odważnym. Po skończeniu szkół wstąpił do artylerji.

Po bitwie pod Wolą ojciec jego przez trzy dni napróżno robił poszukiwania, aby się dowiedzieć o losie, jaki syna spotkał; czwartego dnia powiedziano mu, że kilkunastu rannych jest po chatach wiejskich; pomiędzy tymi odnalazł syna swego, ale tak bardzo poparzonego, że poznał go tylko po głosie. Cała twarz była jedną skorupą, u rąk palców znać nie było; pielęgnowany był przez wiejską kobietę, karmiony mlekiem za pomocą pióra, a następnie małej łyżeczki, ponieważ w miejscu ust był tylko maleńki otwór. Ojciec bezzwłocznie chciał go zabrać do domu, — ale ponieważ i nieprzyjaciele dowiedzieli się, że żyje, a zatem tylko za poręczeniem osobą i majątkiem dwóch obywateli pozwolono go zabrać, z warunkiem, że jak tylko wyzdrowieje, ojciec w ich ręce go odda.

Ciężkie to były chwile dla ojca; pragnął życia i zdrowia dla syna, a drżał na myśl, że jak je odzyska, to mu go zabiorą. Jednak los zrządził inaczej. Przez czas kuracji jeden z obywateli, którzy ręczyli, umarł, a drugi był zmuszony emigrować, i majątek mu skonfiskowano; wtedy już nic nie było na przeszkodzie do ocalenia Konstantego, który też 30 maja 1832 r. za opłatą 2000 złp., wraz z młodszym bratem swoim, Józefem (który był w pułku dzieci warszawskich) przez właściciela berlinki zostali przewiezieni z Warszawy i przeprowadzeni przez granicę. Józef pozostał w Hamburgu, a Konstany pojechał do Turynu, a następnie do Genui, wstąpił do artylerji wojska włoskiego, gdzie się dosłużył wyższej rangi i został ozdobiony orderem.

Pod koniec życia pragnął bardzo powrócić do ojczyzny, rodzina robiła o to starania, — odmówiono. Umierając, jako ostatnią wolę swoją wyraził prośbę, by po śmierci ciało jego zostało spalone, a popioły przesłane rodzinie do kraju.

## Zdrajca.

Jeden z korespondentów ateńskich donosi o następującym epizodzie z walk na Krecie, o którym szeroko piszą dzienniki greckie:

„Wprzód, nim flotylla grecka zjawiła się na wodach zatoki ambracyjskiej, mała łódka, kierowana przez trzech rybaków, przybiła do wybrzeży Epiru w zamiarze wyładowania na ląd 150 karabinów, przeznaczonych przez komitet narodowy do uzbrojenia jednej z wiosek tamtejczych. Na punkcie umówionym włościanie powinni byli oczekiwać. Rybacy, nie widząc nikogo, dali sygnał, ale nie otrzymali żadnej odpowiedzi, a jeden z rybaków, zniecierpliwiony, wysiadł na ląd w zamiarze przedsięwzięcia poszukiwań. Ukryci w krzakach żołnierze tureccy rzucili się na rybaka, który, broniąc się nożem, potrafił zabić jednego z napastników, ale musiał uledz sile przemagającej i został skrępowany. Jednocześnie jeden z żołnierzy uchwycił łódkę, chcąc ją przymocować do brzegu, ale inny rybak przebił mu pierś silnem uderzeniem nawskróś oszczepem, przyczem łódka odbiła od brzegu. Nie tracąc czasu, wiosłowali szybko pozostali w łódce dwaj rybacy, odstrzeliwając się Turkom jednocześnie. Łódce, z zawartą w niej bronią, udało się uniknąć niebezpieczeństwa, ale w ręku tureckim pozostał jeden z dzielnych rybaków, uważany za straconego na zawsze.

Okazało się, że skutkiem donosu jednego ze szpiegów, który, co gorsza, był poddanym greckim, dowiedziały się władze tureckie w Prewodzie o dniu i miejscu, gdzie miała być broń na ląd wysadzoną. Włościanie, widząc wałęsających się żołnierzy, nie ruszali się ze wsi, by uniknąć widocznego niebezpieczeństwa, udało się jednak niektórym z nich skonstatować, że szpieg rzeczony towarzyszył wojsku aż do wybrzeża i ukryty w zaroślach czekał na rezultat wyprawy; toż samo towarzyszył on wojsku w powrocie do Prewdzy. Osobistość ta nikczemna dobrze była znaną w okolicy.

Konsul grecki w Prewodzie zawiadomiony o całej sprawie, postanowił ująć szpiega i dlatego zawezwał go do konsulatu i okazując wielkie zaufanie, polecił mu list — naturalnie z obietnicą hojnego wynagrodzenia — dla doręczenia czemprędzej komendantowi forteczki greckiej w Aktium, położonej na wybrzeżach morskich, o 1000 metrów odległości, naprzeciwko Prewodzy. Szpiegowi, nie podejrzewającemu niczego, okoliczność ta była bardzo na rękę, gdyż mógł podwoić swoje dochody, zostając na usługach stron obu. Skoro komendant Aktium odczytał list, nastąpiło niezwłocznie rozczarowanie, gdyż szpieg został aresztowany i pod silną strażą odesłany do więzienia na wyspę św. Maury. Skoro więźniowie dowiedzieli się o rzemiośle kolegi, wprzód nim trybunał kryminalny miał czas go zasądzić, postanowili, nie tracąc czasu, napiętnować szpiega, wypalając mu na łbie wyraz: Zdrajca. Zamiaru tego dokonali.

## Z KRAJU.

*Zakliczyn dnia 21 marca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu)*

**Jakby za czasów Dawida. — Powszechna bierność. — Za pan brat z żydami. — Weselszy fakt. — Opowieść o wilku.**

Kiedy ze wszystkich prawie części kraju dochodzą nas wieści o pracy przeciw Semitom, to w okolicy Zakliczyna i Czchowa zupełnie cicho pod tym względem, to też potomkowie Abrahama mnożą się tutaj i rosną, jak w Judei za czasów Dawida i Salomona. Cały handel i przemysł w ich ręku. Propinacja i wszystkie w okolicy karczmy, wszystkie piekarnie i rzezalnie, wszystkie nieomal sklepy oni dzierżą. Oni w zakupionych lasach przy wyrobie desek, gontów, progów, płatew i słupów, zatrudniają, no i wyzyskują, mnóstwo rąk chrześcijańskich. Młyny i tracze, mosty i myta wszystko to w ich posiadaniu. Słowem ze wszystkiego ciągną korzyści z widoczną szkodą naszych braci.

Czy sądzicie, że doznają jakiej przeszkody ze strony naszej? Żadnej! Owszem — wszystko im sprzyja, wszyscy na ich usługi. W miasteczkach wszystkie prawie domy do sprzedania dla nich, po wsiach dzierżawią, to biorą w zastaw, ba nawet kupują po kilka morgów. Wszędzie się cisną, wszędzie ich pełno, robią, co tylko zechcą bez przeszkody, bez konkurencji. Bo i któż się odważy stawić im czoło? Chłop? ależ on nie ma jeszcze poczucia własnej godności, znaczenia i obowiązku. On lezie do żyda, szuka u niego rady i pociechy, słucha go z rozdziawionemi ustami i wierzy mu więcej, niż księdzu. To może mieszczanin? Więcej w nim pretensji i buty, więcej zarozumiałości, ale nie więcej poczucia konieczności chrześcijańskiej samoobrony.

No! to pewnie inteligencja pojmując swą godność, i widząc zgubne działanie pejsatych, opiera się im, jak może, psuje i niweczy ich niecne plany? I to nie! Reprezentanci inteligencji nie mogą się obyć bez faktorstwa przebiegłych Icków i Abramków, przesiadują w żydowskiej propinacji, żydom wszystko sprzedają i od nich kupują, przyjmują wizyty pejsatych nowych panów-dziedziców i rewizytują rozsiadłych w dworkach szlacheckich. Więcej nawet czynią! Oto kilka miesięcy temu, kiedy rządca majątku Stróże nabytego przez żydów, także żyd wyprawiał coś na kształt instalacji i zaprosił sąsiadów, to wszyscy pospieszyli na gody żydowskie nawet z żonami i córkami, — jedli, pili, tańczyli wznosili toasty na cześć czosnykiewiczów, śpiewali, deklamowali na większą ich radość i chwałę, a w końcu, zwyczajem chłopskim, pokłócili się ze synem pana gospodarza, cybulizowanym żydkiem ze Lwowa, który za ubliżenie na honorżie wyzwał jednego z gości na pojedynek.

Czyż to nie pięknie? czyż to nie gruba tolerancja? nie dowody wielkiej miłości bliźniego? przybywajcież do nas wszyscy, a bierzcie wzór, jak się macie zachować wobec nowych panów szlachciców i ich spółwyznawców.

Po tej ponurej wieści daje wam weselszą. Oto p. Baliński, dzierżawca Wesołowa, ma na ukończeniu młyn o 3-ch kamieniach, poruszany lokomobilą o sile 10 koni. Dobre i to, byle się tylko mogło utrzymać i rozwijać, pomimo przeszkód ze strony chytrego Izraela.

Na zakończenie opowieść o tem, jak to „nosił wilk lat kilka, ponieśli i wilka“. W Biskupicach przy Czchowie osiadł przed kilku laty żyd „do wszystkiego“. Obok szynku, na którym — jak twierdzi — grubo traci, ma sklepik ze wszystkiem, co tylko wieśniakom przydać się może; handluje końmi i rogacizną (zdrową i zdychającą), zbożem w ziarnie i na pniu, sianem, drzewem i słomą, arenduje lub trzyma w zastawie kawałki gruntu w gminach sąsiednich, a nawet — jeźli się da — kupuje takowe po bajecznie wysokich cenach. Warto, czy nie — byle tylko kupić — oto zasada Altera. Obładowany wekslami, wyszukuje potrzebujących i chętnie im pożycza na lichwę, z oznaczeniem terminu wypłaty, a skoro to nie nastąpi, hipotekuje się i drze jak tylko może. Skąd ma na to pieniądze? Mówią, że obraca funduszami jakiejś spółki semickiej.

Jest to żyd obrotny i przebiegły, śmiały i odważny, przy każdej okazji rozprawia o swej sprawiedliwości i delikatnem sumieniu, to też włościanie jakoś mu wierzą i garną się do niego w razach krytycznych. On im „pomaga“, jest dla nich „wigodny“.

Słychać było czasem o niepięknych sprawkach Altera, ale mu to uchodziło. Dopiero w tym roku trafiła go „psigoda“ jedna i druga.

Za zarzucone chłopu krzywoprzysięstwo sąd skazał go na 14 dni aresztu i zwrot kosztów. Rekurował, prosił o karę pieniężną. Nie uwzględziono. Trzeba było 14 dni pokutować pod kluczem, co dla niego bardzo dotkliwą jest karą, wstydem i stratą, boć właśnie dla takich jak on *Zeit ist Geld.*

Niedosyć tego. Gościńcem prowadzącym od Gorlic ku Krakowu przechodzą trzody opasłych owiec i rogacizny. Zdarzają się wypadki, że baran lub wół zepsuje racicę lub nogę złamie i iść dalej nie może. Cóż z nim robić? trzeba było sprzedać. Alter nikogo do kupna nie dopuścił, kupił sam, ale tylko „z litości“, za ile sam chciał i świetnie zawsze wychodził. Dopiero w tym roku trafiło go „wielgie nieścięście“. Niemogącego iść wołu przywiódł nieznany chłop do Biskupic. Alter, jak zwykle w takich razach, niby nie miał ochoty do interesu, wreszcie kupił za 9 (dziewięć) złr. tłustego wołu i zawiózłszy go nocą do Czchowa (4 klm.), sprzedał za 65 złr. I cieszył się sporym zarobkiem i dziękował Bogu, że mu „pościęścił“.

Aż oto w parę tygodni potem przyjeżdża jakiś pan-żyd od Gorlic i szuka owego nabywcy wołu, a znalazłszy go w osobie Altera, grozi mu sądem za kupienie bydlęcia niżej połowy wartości od chłopa, który nie znał wartości wołu i nie był upoważniony do sprzedania. Alter, który już może nieraz był w podobnych opałach, wie czem taka sprawka pachnie, wszedł w układy z kupcem. Ten przystał na 120 złr., które Alter zaraz wypłacił, a krom tego przez żandarmerję oskarżony został przed sądem o oszustwo w kupnie i przekroczenie ustawy, niedozwalającej zabijać bydła bez pasportu i rewizji...

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń 23 marca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Nowy szwindel żydowski. — Demonstracje uliczne.**

Ktoby chciał zadać sobie trud przeczytania wszystkich żydowskich wiedeńskich dzienników i doniesieniom ich dał wiarę, mógłby przypuszczać, że w centrum żydowskiej dzielnicy wybuchła rzeź żydów. Prawdziwy stan rzeczy jest tymczasem zupełnie odmienny. Żydzi sami w celu zamaskowania nadużyć i nielegalności wyborczych na Leopoldstadt, urządzili hałaśliwą hecę połączoną z wrzaskami i wybijaniem szyb, przedewszystkiem, by uwagę ludności odwrócić od wyborów, następnie zaś, by rzucić podejrzenie, że antysemici są żywiołem niespokojnym i burzliwym. Ludność II okręgu była rozgoryczona i przejęta oburzeniem z powodu niesłychanych machinacyj wyborczych ze strony żydów. Dlatego to żydzi pragnęli wywołać inną jakąś sensację, którąby była przedmiotem rozmów i pozwoliła zapomnieć o krzywdach jakie arogancja i bezczelność żydowska wyrządziła chrześcijańskim wyborcom. Przytem to tak szlachetnie na cudzy rachunek urządzać demonstrację i własne przestępstwa zwalać na drugich. Przecież takiej sposobności zaniedbać niepodobna!

Oficjalne sprawozdanie policji o popełnionych ekscesach brzmi jak następuje: W ciągu wczorajszego dnia tłum ludzi wybijał szyby i wystawy sklepowe na Jägerstrasse przepełniając miasto wrzaskami i przybierając groźną postawę. Żadnych kradzieży przedmiotów w sklepach, ani tem mniej wkraczania przemocą do sklepów nie było. Ukradziono w jednym sklepie zaledwie jedną flaszkę likieru. Policja aresztowała 3 ludzi, zarządzając natychmiastowe śledztwo, w celu wydobycia zeznań, mogących stwierdzić podejrzenia, że cała heca, ułożoną była poprzednio i prowadzona w myśl z góry powziętego planu. Do dziś dnia nie ma jeszcze zupełnie pewnych danych w całej tej sprawie — można jednakże z całą stanowczością już orzec, że doniesienia żydowskich dzienników są kłamliwe i oszczercze. Wszystkie poszlaki wskazują, że cała demonstracja jest nowym pomysłem żydowskich agitatorów, którym ilekroć chodzi o nieuczciwą, nieszlachetną robotę, nigdy konceptu nie zbraknie.

Za przykład prawdziwości doniesień żydowskich posłużyć może fakt następujący. Wśród zebranego tłumu młody jakiś żydek wznosił przeraźliwym głosem okrzyki tuż nad uchem wszystkich spotkanych antysemitów: „Hoch hofrath Kareis“. Pewien przechodzień podrażniony tym krzykiem uderzył żyda w twarz, niestety, tak silnie, że parę kropel krwi puściło mu się z nosa. Fakt ten zresztą ubolewania godny przedstawia jeden z żydowskich dzienników w następujący sposób: „Na Taborstrasse Nr. 48, jakiś człowiek, wzięty za agitatora partji liberalnej, został pchnięty przez jakiegoś antysemitę sztyletem w pierś tak silnie, że rana okazała się śmiertelną“. Przytem znajduje się kilka o antysemitach uwag, usiłujących przedstawić ich jako burzycieli spokoju publicznego którzy niecofają się nawet przed zbrodnią.

Wstępny artykuł *N. Fr. Presse* był przepełniony kłamliwemi insynuacjami w tonie pełnym zaczepnej i wyzywającej arogancji. Oto jest żydowska prawda! Jakież tłomaczenie jednak wynajdą sobie żydzi wobec faktów zupełnie pewnych, że zaraz po ogłoszeniu rezultatu wyborczego, motłoch żydowski obrzucał chrześcijan najwięcej drażniącemi obelgami, starając się wyprowadzić ich z cierpliwości. Dotychczas aresztowano kilkunastu żydowskich agitatorów, którzy wikłają się w zeznaniach, usiłując wytłómaczyć swe zachowanie rzekomą prowokacją ze strony chrześcijan. Re-

zultat śledztwa dziś się daje przewidzieć, jak wspomniałem, prawdopodobnie okaże się, że żydzi w celu pokrycia własnych „szwindlów“ spowodowali demonstrację, która przeciw nim się zwróciła.

*Paryż d. 22 marca.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Sprawa Artona. — Niepokoje ministra Barthon. — Podróże sędziego śledczego. — Skompromitowany właściciel pomnika.**

A więc sprawa panamska jeszcze nie przebrzmiała! Każde jej echo budzi nowe, gorączkowe zainteresowanie zarówno pośród inteligencji paryskiej jak też i niższych warstw ludności. Jest w tem więcej może zaciekawienia i żądzy nowego skandalu, niż oburzenia, wstydu i pragnienia sprawiedliwości, ale fakt sam istnieje, a rząd musi się z nim liczyć bardzo. Wskutek zeznań Artona i śledztwa, które je popiera dowodami, sprawa panamska wkracza znowu w stadjum dyskusji parlamentarnej; 35 deputowanych jest skompromitowanych, prócz tego gabinetowi grozi upadek, jako następstwo opieszałego prowadzenia procesu, który dawno powinien być ukończonym.

Skoncentrowane republikańskie stronnictwa pragną obalić rząd dzisiejszy, by zająć jego miejsce. Jako punkt wyjścia głównych ataków służyć będzie interpelacja Mirmana co do syndykatów nauczycielskich, później zaś w całej pełni sprawa Artona. Minister Barthou miał się wprawdzie odezwać do kilku deputowanych w sali *pas-perdus*, że konik, na którym chcą jeździć skoncentrowane republikańskie stronnictwa, daleko ich nie zaprowadzi, ale wnet później dodał: „A zresztą następcy nasi, nie mieliby innej drogi jak ta, którąśmy sobie wytknęli, to jest działać prędko, stanowczo i energicznie“. Z tych słów widnieje obawa o możliwość tego następstwa.

Żądania izby sądowej o wydanie tych deputowanych, którzyby okazali się winnymi, przedłożone zostaną parlamentowi w pierwszych dniach kwietnia. Sędzia śledczy de Poittevin, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia przedsięwziął z własnej inicjatywy podróż do Londynu, w celu zebrania materjału dowodowego. Dziś on ma w swych rękach listy i korespondencje Artona, jego księgę kasową, wielką ilość czeków, w których na odcinkach notowane są odnośne sumy i nazwiska, oraz wykaz posłów z odpowiedniemi uwagami i objaśnieniami Artona. Dziś już prawie wszystkie nazwiska skompromitowanych deputowanych są znane; wszystkie partje są tam reprezentowane, najwięcej jednak znaleść można osób ze stronnictw radykalnych. Znajdują się tam także nazwiska osób, które nawet w skłonnym do podejrzeń Paryżu, uważane były za nieskalane. Wielkie wrażenie wywołała pogłoska, jakoby na tej czarnej liście, zapisane było także imię męża stanu dziś już nieżyjącego, któremu już wystawiono pomnik, w ocenieniu zasług nieskazitelnej obywatelskiej i społecznej działalności. Wobec tego, że Arton podobno nie chce nikogo oszczędzać i zeznania swoje zamierza składać jak najobszerniej, cała ta sprawa zajmuje bardzo żywo umysły wszystkich, stanowiąc to, co Francuzi nazywają: *affaire du jour.*

# AWANTURNIK.

## POWIEŚĆ

(36) przez

**Alfreda Assolant.**

[Dalszy ciąg].

Powinien był trafić. Szczęściem, koń jego przestraszony, czy raniony, skoczył w bok i kula, zamiast przeszyć mi serce, drasnęła tylko skórę.

Dotąd nie strzelałem, gdyż chciałem mu zostawić pierwszeństwo. Teraz dopiero wycelowałem, lecz chociaż byliśmy oddaleni od siebie tylko o parę kroków, chybiłem. Kula trafiła w łeb konia. Biedne zwierzę padło natychmiast.

Dupuy powstał szybko z ziemi i walczył, dalej.

W tejże chwili, Mauléon i jego ludzie rzucili się na żandarmów; w pośród zamięszania Dupuy zniknął mi z oczu.

Nagle posłyszałem ten sam krzyk, co wprzódy. Był to głos Klelji.

Drzwiczki powozu rozwarły się i Klelja wyskoczyła zeń, krzycząc:

— Ojcze mój! ojcze!

Ujrzałem ją przed sobą.

XXVI.

Nie potrafię wam opisać mojego zdumienia. Wszystko przewidziałem, oprócz tego strasznego spotkania.

Ona tutaj! Myślałem, że została w zamku Fenestrange.

Później dowiedziałem się, że stary Dupuy, wiedząc o powszechnej nienawiści jaka go ścigała za przyjęcie urzędu prokuratora rzeczypospolitej, zmuszony do opuszczenia Fenestrange na dwa dni, nie śmiał zostawić Klelji samej, otoczonej służbą na której wierność nie bardzo mógł rachować.

Podejrzywał także Mauléona, któremu przed kilku dniami odmówił ręki córki. Mówiono powszechnie, że Mauléon był zdolny do wszystkiego i Dupuy zaczynał temu wierzyć. Był przekonany, że Klelja uniknie niebezpieczeństwa, jeżeli razem z nim pojedzie pod osłoną żandarmerji; lecz dzięki szpiegom Mauléona, stary jakóbin popadł w zasadzkę.

Poznawszy mnie, Klelja krzyknęła:

— Wielki Boże! to ty, Fénestrange, chcesz zamordować mi ojca!

Nie miałem czasu na odpowiedź. Myślałem tylko jak ocalić jej życie, bo kule jak grad sypały się ze wszystkich stron; chciałem ją porwać w ramiona i wsiąść do powozu.

Lecz się broniła ze wszystkich sił i wołała:

— Na pomoc! do mnie! Mój ojcze! do mnie! na pomoc!

Na ten krzyk stary Brutus opuścił walczących i przybiegł na pomoc córce.

— A! — rzekł — to ty żyjesz jeszcze? Czekaj, milczku, pójdziesz połączyć się ze swoim ojcem.

I wymierzył mi tak silny cios pałaszem, że gdybym się nie zasłonił lufą od fuzji, byłby mnie zabił na miejscu; dobyłem pistoletu... strzeliłem... i Brutus w oczach córki powalił się na ziemię krwią zbroczony.

Klelja padła przy nim na kolana, chciała go ratować, lecz na próżno, rana była śmiertelną.

— Uciekaj, moje dziecię, uchodź Kleljo — jęknął z boleścią. — Umieram. Niech nie zginę w okropnej niepewności, że wpadłaś w ręce zbójców.

Spojrzał na mnie gasnącemi już oczyma:

— Nasyć się twoją zbrodnią, morderco... Wiecznie będziesz nosił tę plamę hańbiącą i wiecznie dręczyć cię będą wyrzuty sumienia. Kleljo... żegnam cię!...

Wytężył się konwulsyjnie i krzyknął z całych sił:

— Niech żyje Rzeczpospolita!

I skonał.

Zemsta moja była zupełną. Patrzałem na trupa mego wroga z dziwnem osłupieniem, przygnębiony obecnością Klelji; bałem się zarówno uciekać, pozostać, lub spojrzeć w jej oczy.

Mimowolnie przypomniałem sobie o niebezpieczeństwie, które jej groziło i chciałem ją zaprowadzić do powozu. Prawdę mówiąc nie wiedziałem sam co czynię.

Ona wśród chaosu walki, stała bez ruchu, milcząca, a jej łzy padały na stygnące zwłoki ojca. Wyciągnąłem rękę... Klelja spostrzegła, że chciałem jej dotknąć i cofnęła się, wołając z przerażeniem:

— Precz, morderco!

Nie słuchając, pochwyciłem ją w objęcia; lecz w tejże chwili żandarm, którego nie spostrzegłem, zaszedł z tyłu i strzelił do mnie z pistoletu. Kula przeszła mi pod pachą i ugodziła Klelję w piersi.

Upadliśmy oboje; podniosłem się natychmiast, lubo z trudem, broniąc się przeciw żandarmowi. Klelja zemdlała. Żandarm chwycił za drugi pistolet, lecz już nie miał czasu wystrzelić; silnym ciosem kolby powaliłem go na miejscu.

Pobiegłem na pomoc towarzyszom. Rezultat walki chwiał się długo, bo żandarmi bronili się zaciekle, pomimo ran odniesionych. Nareszcie brygadjer padł, przeszyty puginałem Mauléona.

— Zwycięstwo! Fénestrange, zwycięstwo — krzyknął Mauléon.

— Zaklinam cię — zawołałem — zajmij się Klelją. Zabiłem starego Dupuy'a w jej oczach...

— Gdzież ona jest?

— Tam.. blisko powozu. Trzyma zwłoki ojca w objęciach.

— Dobrze! dobrze! — zaśmiał się Mauléon. — Pigułka z początku trochę za gorzka, ale się potem do niej przyzwyczai.

— Przynajmniej szanuj jej rozpacz, każ ją przeprowadzić w bezpieczne miejsce.

— Bądź spokojny i skończ raz z żandarmami, nie chcą się poddać.

Dziwne zrządzenie losu! W chwili, gdy powinienem był najbardziej obawiać się Mauléona, powierzyłem mu dobrowolnie najdroższą dla mnie istotę.

Widziałem z daleka (bo nie śmiałem zbliżyć się do omdlałej Klelji), widziałem jak z Foucardem przeniósł ją do powozu; myślałem, że złożą ją z ciałem ojca w pierwszej oberży, którą spotkamy na drodze.

Umówiliśmy się poprzednio, że po walce zbierzemy się w Saint-Quentin, o milę od Felletin. Mieliśmy się złączyć o siódmej rano i tam coś stanowczego uradzić. Rozumie się tylko ci, którzy zostali przy życiu, gdyż straciliśmy trzech ludzi, pomiędzy którymi Wilka. Paru zaś było ranionych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# KRONIKA.

*Kraków dnia 25 marca.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś czwartek Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny; jutro Teodora, biskupa i Olimpji Panny; pojutrze Jana pustelnika, Ruperta biskupa-wyznawcy i Huberta.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki. kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki. lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

**Kalendarz rybacki.** W miesiącu marcu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, pstrąga, węgerza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy Bolenia, lipienia i głowaczę oraz raka zarówno samca, jak samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 33, zachód przypada o godzinie 5 minut 58, długość dnia 12 godzin minut 25.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada dziś o godzinie 12, minut 59 po południu.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

**Z powodu przypadającego dzisiaj uroczystego Święta Zwiastowania Matki Boskiej, prowincjonalny nakład „Głosu Narodu“ nie wyjdzie, natomiast w piątek o godzinie 11 rano wyjdzie nadzwyczajny dodatek; prowincjonalni prenumeratorzy otrzymają go razem z numerem sobotnim.**

**Nabożeństwo pamiątkowe** w 103 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, odprawił w kościele Najświętszej Marji Panny, ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archiprezbiter kościoła Marjackiego. Kościół był szczelnie napełniony publicznością a szczególnie młodzieżą szkolną. Cechy wystąpiły ze swojemi sztandarami, toż samo uczestnicy powstania z 1863 i 1864 roku. Podczas nabożeństwa pieśni religijno-patrjotyczne śpiewał chór męski pod kierunkiem p. Ochmańskiego. Wreszcie po nabożeństwie, z piersi tysiąca wybiegła pieśń błagalna „Boże coś Polskę“.

**Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Edwarda Jelinka odprawione będzie w piątek dnia 26 b. m. o godzinie 10 rano w kościele akad. św. Anny staraniem profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

* **Pan Marszałek krajowy**, hr. Stanisław Badeni, składał wczoraj wizyty wielu osobom w mieście. Wyjechawszy powozem o godzinie 11-tej udał się do miejskiej Kasy oszczędności, gdzie konferował z dyrektorem p. Słękiem, następnie odwiedził komendanta 1 korpusu, jen. hr. Albori go. Ztąd udał się Marszałek do pp. Jędrzejowiczów na ul. św. Anny, a następnie do JE. ministra Dunajewskiego. Dalej pojechał w ulicę Basztową, gdzie pod l. 9 odwiedził swego syna, a stamtąd pojechał do Księcia Biskupa ks. Puzyny. Wreszcie wstąpił hr. Badeni do Magistratu, gdzie zabawił krótko, gdyż w Magistracie nie zastał już nikogo. Wrócił przeto do Grand hotelu i po przebraniu się pojechał na obiad do pp. Jędrzejowiczów; tam przepędził resztę wieczoru. Pan Marszałek opuszcza Kraków dziś wieczorem, udając się z powrotem do Lwowa.

* **Nominacja Brasona.** Dzisiejsza *Wiener Zeitung* — jak nam telegraficznie donosi nasz wiedeński korespondent — ogłasza nominację p. Adolfa Summera Brasona, radcy sądu kraj. wyż., tyt. i char. radcy dworu, poprzednio przewodniczącego sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie — prezydentem sądu krajowego w Krakowie, w miejsce czcigodnego prezesa, Józefa Jasińskiego, który, jak wiadomo, od kilku miesięcy przeniósł się już w stały stan spoczynku, ze względu na wiek spóźniony i nadwątlone zdrowie. Osobistość nowego prezydenta sądu jest w szerokich kołach naszego miasta dostatecznie znaną.

* **Z Uniwersytetu.** Pp. Władysław Tymoteusz Łubkowski, rodem z Krakowa i Eustachy Karol ze Starzyn Starzyński, rodem ze Lwowa, otrzymali na krakowskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Uroczysty wieczór** w „Sokole“ rozpocznie się dziś o godzinie 7 wieczorem; wstępne słowo wypowie p. Tarski, poczem nastąpi „Lirnik“ Teofila Lenartowicza, ilustrowany obrazami żywemi układu pp. Juljusza Kossaka, Ludmiła Benedyktowicza i Machniewicza. Pierwszy obraz obejmuje „Opowiadanie lirnika“, słowa deklamować będzie do obrazu p. Mielewski. Obraz drugi: „Błogosławieństwo kosynierów“ oddeklamuje pan Mielewski.“ Trzeci obraz „Obóz“ oddeklamuje pan Mieczysław Kozłowski. Czwarty obraz „Po bitwie Racławickiej“, oddeklamuje pan Mielewski. V obraz „Apoteoza Kościuszki“ wypowie p. M. Kozłowski. Między obrazami chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. A. Steibelta, wykona kilka utworów polskich kompozytorów. W antraktach koncertować będzie orkiestra „Harmonji“ pod kierunkiem prof. Fr. Stingla.

* **Na dochód szkoły polskiej w Białej** wygłosi p. Antoni Potocki, literat i publicysta przybyły z Paryża odczyt „O stanowisku kobiety we Francji“. O ile wiemy, nie będzie ten odczyt miał cechy emancypa-

cyjnej propagandy, ale prelegent przedstawi obraną kwestję, opierając się na danych faktycznych ze stanowiska prawnego, literackiego i ekonomicznego. Odczyt ten odbędzie się w sali Rady miejskiej, w dniu 28 b. m. w niedzielę, o godz. 5 po południu.

**Z Kasy chorych.** Otrzymujemy następujące pismo: „Zarząd miejskiej kasy dla chorych w Krakowie uchwałą powziętą na posiedzeniu dnia 22 marca b. r. postanowił odnieść się do Szanownej Redakcji z uprzejmą prośbą o zamieszczenie w kronice dziennika *Głos Narodu* informacji a zarazem wezwania do P. P. pracodawców, ażeby na przyszłość dla uniknięcia nieporozumień, wkładki dla kasy chorych na ubezpieczenie na wypadek choroby, potrącane przy wypłacie zarobku, wpisywali do książeczek legitymacyjnych w rubryki umyślnie na ten cel przeznaczone, a to dlatego, żeby członkowie kasy na wypadek zasłabnięcia mogli się wykazać, że pozostają w zatrudnieniu“.

* **Ruch ludności** miasta Krakowa, przy średniej liczbie 81.400 ludności, w pierwszych dwóch tygodniach b. m. notuje małżeństw zawartych w tym czasie 22 (chrześcijańskich 10, żydowskich 12). Urodzeń zanotowano 137 (chłopców 59, dzewcząt 78). Z ogólnej liczby przypada na chrześcijan 108, na żydów 31 urodzeń. Smierć zabrała w tym czasie 112 ofiar. Najwięcej ofiar zabrała gruźlica (21) i zapalenie płuc (19). Cholera niemowląt (6). Samobójstw popełniono 3. W szpitalach zmarło osób 68, z obcych zmarło 43.

* **Z rozporządzenia Magistratu** rozebrano wczoraj żydowski parkan, przedzielający ulicę Radziwiłłowską, tuż obok ulicy Łapińskiego. Po uregulowaniu części ulicy Radziwiłłowskiej z wylotem na ulicę Kopernika, otworzy się ruch w tej części miasta i zbliży dostęp do dworca kolejowego, dla mieszkańców Blichu, Maślakówki i Grzegórzek.

* **Policja** przyaresztowała znowu całą szajkę małoletnich złodziei z Adolfem Ruszkiewiczem na czele. Szajka ta, oprócz innych kradzieży, w nocy z 19 na 20 b. m. podczas burzy wyłamała okiennicę w trafice przy ulicy Nad Rudawą l. 1 gdzie oprócz cygar, papierosów zabrała masło, wodę sodową i wiele innych wiktuałów.

Prócz nich aresztowano także Józefa Koseka, krawca, za kradzieże licznych ubrań.

**W Podgórzu** ekspozytura policji wyśledziła i przyaresztowała szajkę złodziejską, która od dłuższego czasu popełniała kradzieże z zamkniętych wagonów kolejowych. Sporą ilość rzeczy skradzionych zdołano odebrać. — Ostatnia burza poczyniła w Podgórzu gdzieniegdzie dotkliwe szkody. Najbardziej ucierpiała realność pani Antoniny Vetulani. Burza zerwała z domu cały dach, nawet rusztowanie, unosząc je na 600 kroków. Po drodze dach przebił mur ogniowy w sąsiedniej kamienicy. — Z rozporządzenia starosty rzeźnia żydowska, rytualna, przy ulicy Rękawka została zniesiona z powodów sanitarnych. Żydzi niezadowoleni z rozporządzenia energicznego starosty, udali się do burmistrza z prośbą, aby wstawił się za nimi do starosty o cofnięcie rozkazu. Następnie w dość licznej deputacji poszli do samego p. starosty. Tu wszakże spotkali się ze stanowczą odmową. Wytrwałość p. starosty zasługuje na pełne uznanie; dodać należy, że rzeźnia żydowska była typowym rozsadnikiem chorób i zabójczej woni w mieście.

Podczas loterji fantowej na rzecz Ochronki wylosowanym będzie pastel Stanisława Janowskiego („Głowa kobiety“). Obraz ofiarowany przez autora, znajduje się obecnie na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

* **Zaprzeczenie czy potwierdzenie?** *Kurjer Lwowski* w numerze wczorajszym a także i dzisiejszym, podał wiadomość, jakoby w przeddzień wyborów ściślejszych dwóch posłów z miasta Lwowa do Rady państwa, nastąpił układ pomiędzy Przełożeństwem gminy izraelickiej a c. k. Namiestnictwem, mocą którego za cenę głosów izraelickich przy tych wyborach za kandydatami „rządowymi“, c. k. Namiestnik książę Sanguszko przyrzekł izraelitom pewne ulgi w zastosowaniu przepisów o spoczynku niedzielnym. Taką miała być mianowicie treść plakatów izraelickich, rozlepionych na rogach ulic, podana w przekładzie przez *Kurjer Lwowski.* Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia w tym przedmiocie co następuje: „Sprawa przepisów o spoczynku niedzielnym. a mianowicie oznaczenie godziny, od której spoczynek ten także i izraelitów ma obowiązywać, jest oddawna w toku w c. k. Namiestnictwie i dotąd stanowczo załatwiona nie jest. Książę Namiestnik oświadczył wyraźnie deputacji Przełożeństwa gminy izraelickiej, że w tym względzie opierać się musi i oprze się na opinji właściwego referenta. Sprawa ta nie stała przeto w żadnym związku z wyborami posłów z miasta Lwowa a wciąganie do niej osoby c. k. Namiestnika jest zupełnie niewłaściwe“. Oświadczenie to jest oczywiście najzupełniejszem potwierdzeniem przykrej i bolesnej wiadomości. Okazuje się bowiem z niego, że deputacja „Przełożeństwa gminy izraelickiej“ miała bezczelność zjawić się u księcia Namiestnika w przeddzień wyborów, ażeby z nim czynić jakieś targi w sprawie niedzielnego spoczynku, oraz, że książę Namiestnik delegacji tej nie tylko za drzwi nie wyrzucił, ale nie uważał poniżej swojej godności składać jej jakieś deklaracje, które jak się z wczoraj przytoczonych plakatów pokazało żydzi aż nadto dobrze zrozumieli. Niezmiennie charakterystyczna jest okoliczność, że *Gaz. lwowska* z oświadczeniem swojem „przeczekała wybory“.

* **Jubileusz.** Mikołaj Rodoć Biernacki, znany satyryk i humorysta, obchodzi dnia 28 b. m. jubileusz swej literackiej działalności. (Adres: Koło literacko-artystyczne we Lwowie, gmach teatralny).

* **Samobójstwo.** Przy ul. św. Teresy l. 30 we Lwowie odebrał sobie życie niejaki Józef Bulda, zażywszy sporą dawkę amoniaku. Zmarły był przez jakiś czas funkcjonarjuszem kolei państwowej, za rozmaite jednak przekroczenia służbowe został oddalony. Ostatniemi czasy walczył z zupełną nędzą i ta właśnie popchnęła go do rozpaczliwego kroku. Samobójca pozostawił po sobie żonę i sześcioro nieletnich dzieci.

**Jubileusz Korzeniowskiego.** Rodzinne miasto Józefa Korzeniowskiego, Brody, w dzień stuletniej rocznicy urodzin znakomitego pisarza wystąpiło niezwykle świetnie, jak na apatyczną zazwyczaj prowincję. W dniu tym po solennem żałobnem nabożeństwie położono kamień węgielny pod pomnik autora „Tadeusza bezimiennego“ i „Mnicha“. W uroczystości wzięło udział całe niemal miasto i wiele osób z prowincji. Wśród przyjezdnych znajdował się p. dr Józef Korzeniowski, wnuk pisarza. Poprzedniego dnia w sali Tow. Muzycznego odbył się wieczór uroczysty ku uczczeniu Korzeniowskiego, zagajony przez prof. Bronisława Kąsinowskiego. Amatorzy odegrali ze zrozumieniem „Qui pro quo“, „Apoteoza Korzeniowskiego“ (żywy obraz) wielce się podobała dla swego pomysłu i malowniczego układu.

Podczas zakładania kamienia węgielnego na „Rojkówce“ przemawiali pp. marszałek Oktaw Sala, poseł na Sejm (dusza całego obchodu jubileuszowego) i ks. W. Kułakowski. Jubileusz zakończył się ucztą w stowarzyszeniu rękodzielników brodzkich „Gwiazda“, gdzie podejmowano obecnego na uroczystości wnuka wielkiego pisarza dr. Korzeniowskiego. Toastów była moc.

Wtorkowy *Czas* zamieścił feljeton o Korzeniowskim, pióra stałego swego recenzenta teatralnego p. A. B. (dra Antoniego Beaupré) w ktorym silnie zaznacza nieskazitelność Korzeniowskiego w życiu społecznem i jako obywatela-patrjoty. Cóż na to powie p. Klaczko?

Obchód setnej rocznicy urodzin Józefa Korzeniowskiego w Warszawie rozpoczęto od wysłuchania nabożeństwa w kościele Powązkowskim, zamówionego przez rodzinę wielkiego powieściopisarza. Po mszy św. odbyły się modły nad grobem Korzeniowskiego, w głównej alei, po stronie lewej. Na grobowcu leżał karton z napisem: „W 100 rocznicę urodzin ś. p. Józefa Korzeniowskiego“.

W piątek wszystkie pisma codzienne, z powodu setnej rocznicy urodzin Korzeniowskiego, pomieściły artykuły specjalne, wspomnienia i t. d. Dzień uroczysty zakończyły przedstawienia jubileuszowe w teatrach.

W teatrze Rozmaitości wznowiono niegrane od dawna sztuki Korzeniowskiego: „Pani kasztelanowa“ i „Panna mężatka“, sala zapełniła się po brzegi publicznością wytworną, przyczem wiele osób przybyło w strojach uroczystych. Sztuki i artystów przyjmowano owacyjnie. Na przedstawieniu był obecny, jak to donosiliśmy, jenerał gubernator ks. Imerytyński.

Z powodu setnej rocznicy urodzin Korzeniowskiego, w pracowni warszawskiej pp. Gerlacha i Majsnera wybito medal, przedstawiający na jednej stronie: popiersie Korzeniowskiego, zdjęte z najlepszej podobizny, w około jego nazwisko i daty — urodzenia i śmierci; na drugiej — wieniec laurowy z napisem: „Na pamiątkę setnej rocznicy urodzin. Warszawa, 19/III 1897 r.“. Medal rzeczony wybito tylko dla zbieraczy i numizmatyków w dwustu egzemplarzach.

**Odpowiedź na skargę Rusinów.** Jak wiadomo, szczupłe grono Rusinów galicyjskich wniosło telegraficznie do cesarza skargę z powodu nadużyć i nieprawidłowości, jakie się rzekomo dziać miały podczas przeprowadzenia prawyborów w Galicji. Owoż prezydent gabinetu hr. Badeni wezwał w tych dniach do siebie radcę lwowskiego namiestnictwa p. Jegermana i polecił mu, aby on wspólnie z wicesekretarzem ministerstwa spraw wewnętrznych p. Decykiewiczem zbadał akty wyborcze z ruskich okręgów i aby w ten sposób dostarczył materjałów do odpowiedzi cesarskiej na skargę ruską. Badanie aktów już się rozpoczęło.

**Pogłoska** o nagłej śmierci Henryka Weisera, nowowybranego posła z V kurji z okręgu Tarnopol-Zbaraż-Złoczów-Przemyślany-Brzeżany, rozeszła się temi dniami po Lwowie. Pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawną.

**W obronie duchowieństwa.** *Ruślan* donosi, że ks. kardynał Sembratowicz zażądał aktów sądowych w sprawie uwięzionych księży ruskich, aby po przeprowadzeniu śledztwa wziąć duchowieństwo w obronę i upomnieć się ewentualnie o wyrządzane im krzywdy.

**Swój dla swoich.** Z Ochotnicy piszą do nas: Na dzień 20 b. m. tutejsza ludność miała polecone zgromadzić się z dziećmi do budynku szkolnego w celu ogólnego szczepienia. Poleceniu stało się zadość i wielka liczba włościan z dziećmi oczekiwała w budynku szkolnym do 12 godziny lekarza. Wtem nadszedł rozkaz, aby wszyscy poszli do karczmy Mendla (!) gdyż tam zajechał lekarz.

Z bólem serca, lecz z obawy kary, ludność udała się do wyznaczonej karczmy, mówiąc: „Jakto jest? Nasi jegomościowie nas upominają, błagają, zaklinają abyśmy karczmy omijali a tu z urzędu kazują iść do karczmy jeszcze z dziećmi. Jeszcze tego nie bywało, zawsze czynność ta odbywała się w szkole“.

Zachodzi pytanie: co drowi Hamerszlakowi (żydowi naturalnie) stało na przeszkodzie, aby szczepienia dopełnił w szkole? Czy mu nie wiadomo, że Rada szkol. kraj. na tę czynność zezwoliła użycia sal szkolnych? Czy się obawiał spotkać z godłem Chrześcijaństwa? Czy też w ten sposób chciał przyspożyć dochodu swym współwyznawcom, którzy bardzo narzekają na tutejszych jegomościów.

A co będzie ze szkolną dziatwą, gdyż kierownik szkoły nie zezwolił młodzieży szkolnej udać się do karczmy, a przecież dr Hemerszlak jadąc do góry koło budynku szkolnego mógł choć dla młodzieży szkolnej zrobić wyjątek?

Garstkę tych pytań rzucam pod właściwym adresem.

**Rozbrojeni żandarmi.** Ze Stanisławowa donoszą: W listopadzie z. r. żandarm Józef Mul, spotkał wracając ze wsi Krymidowa do Marjampola po drodze Warwarę Wełyczko i Stefana Sarańczuka, niosących gałęzie, a mając uzasadnione podejrzenie, że ukradziono je w lesie dworskim, przytrzymał Sarańczuka i zaprowadził do dworu dzierżawcy, p. Wereszczyńskiego. Idącego haňbił po drodze jeden z obwinionych, chłop Pasznicki obelżywemi słowami, to też żandarm udał się z dworu do chaty, gdzie pozostawał Pasznicki, aby się dowiedzieć o jego nazwisku. W chacie zastał Warwarę Wełyczko, a gdy ją chciał zaprowadzić do dworu, rzucili się na niego znajdujący się wewnątrz chłopi, rozbroili go i odebrali mu karabin. Za interwencją jednakowoż naczelnika gminy, sprowadzonego umyślnie na miejsce zwrócono karabin żandarmowi, który bez przeszkody wyszedł z izby. Zaledwie jednak stanął przed domem, z karabinem na ramieniu, rzucili się napastnicy powtórnie na niego i gwałtem odebrali karabin. Gdy żandarm sięgnął po pałasz, wykręcił mu jeden z obwinionych rękę, drugi uderzył tak silnie pięścią po twarzy, że czapka zleciała mu z głowy. Dzierżawca, p. Wereszczyński, przedtem jeszcze, widząc na co się zanosi, posłał po drugiego żandarma, który pełnił wtedy służbę w sąsiedniej wsi. Jakoż przybył wkrótce żandarm Sirkow, a dowiedziawszy się o zajściu i chcąc przedewszystkiem odebrać karabin Mula, udał się do chaty Iwana Bełeja, dokąd napastnicy w międzyczasie karabin zanieśli. Gdy Sirków zaczął się do zamkniętych drzwi dobywać, wyszło kilkanaście osób z chaty, rzuciło się na żandarma, powaliło go na ziemię i potratowało, a w końcu odebrało mu karabin. Następstwem tych zajść była rozprawa karna przeciwko 13 wieśniakom, która odbyła się zeszłego tygodnia przed stanisławowskim sądem i zakończyła zasądzeniem oskarżonych na kary więzienia od 4 do 14 miesięcy.

**Handel dziewczętami.** Przed trybunałem stanisławowskim stawał temi dniami Rubin Janower i 5 innych żydów, oskarżonych o uprowadzenie w zamiarze nierządu podstępnie rodzicom, względnie opiekunom, w październiku r. 1895 nieletniej Anny Nekurowicz i Aurelji Witwickiej, także Specht zwanej, z Buczacza do Stambułu, w grudniu tegoż roku nieletniej Marji Bławickiej i Estery Sobel, z Buczacza do Turcji, w lutym zaś r. 1896 znowu dwoje dziewcząt, także do Stambułu. Jedni z oskarżonych są obwinieni wprost o ten czyn zbrodniczy, inni o współwinę i udzielenie winnym pomocy. Główny oskarżony, szef firmy nieprotokołowanej, Rubin Janower, ma za sobą przeszłość, albowiem już w r. 1893 został za uprowadzenie dziewcząt do Turcji skazany wyrokiem sądowym na 7 miesięcy więzienia. Kara ta jednak nie przemogła w nim apetytu na liry tureckie i wyszedłszy z więzienia założył spółkę handlową, na której czele stanął sam, wraz z swoją szanowną małżonką. Na poczcie w Buczaczu stwierdzono, że oskarżeni otrzymali w końcowych miesiącach roku 1895 ze Stambułu znaczne kwoty pieniężne, po 100, 500 i 800 franków, na ten sam zaś czas przypadają podróże obwinionych do Turcji, oraz uprowadzenie wspomnianych dziewcząt, z których dwie dotychczas w Stambule przebywają. Wyłapano szajkę zapomocą fałszywego pasportu, dla jednej z ofiar sfabrykowanego, który policja w Semlinie zakwestjonowawszy, odesłała starorostwu buczackiemu do dalszego dochodzenia. Ażeby zatrzeć po sobie ślady uprowadzenia dziewcząt, handlarze przystawali po drodze w Manasterzyskach, to w Stanisławowie i na Stryj i Budapeszt, puszczano się do Turcji. Jeden z oskarżonych, niejaki Schneider, jak utrzymują, dorobił się na tych „podróżach“, znacznego majątku.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybanał Rubina Janowera na rok, jego żonę Janowerową i Jechela Schneidra na 8 miemięcy, Chaima Ander-

mana na 3, Różę Andermanową i ośmnastoletnią Esterę Sobel na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

**Niezwykła rozprawa** odbędzie się w tych dniach przed trybunałem stanisławskim. Jako oskarżony stanie bowiem murzyn, który chlebodawcy swemu p. Kludsky'mu, właścicielowi menażerji ukradł kwotę 100 złr. „Ucywilizowany" murzyn znajduje się obecnie w areszcie śledczym w Tłumaczu.

**W Tarnopolu** aresztowała policja dwóch niebezpiecznych złodziei, Jakóba Steinberga i Izaaka Grünbauma, którzy w mieście tem włamywali się do sklepów i wyrządzali wielkie szkody.

**Przerwany pogrzeb.** We wtorek popołudniu odbywał się w Czerniowcach pogrzeb Marji Danyluk, żony woźnego magistrackiego. Kiedy żałobny korowód zbliżył się już do bramy cmentarza, nadjechał urzędnik prokuratorji państwa i polecił pogrzeb wstrzymać, a zwłoki zanieść do trupiarni, albowiem weszło do władz doniesienie, że Dynalukowa zmarła skutkiem rąn, zadanych jej przez męża. Paręset bab, obecnych na pogrzebie, rzuciło się do trumny, aby natychmiast obejrzeć zwłoki, a gdy im na to nie pozwolono, skierowały się ku mężowi nieboszczki, chcąc go doraźnie ukarać. Powstał hałas i pisk piekielny. Roznamiętnione kobiety z kamieniami i kijami w rękach obskoczyły Danyluka i turbowały go bezlitośnie, a kiedy tenże dopadł fiakra, zatrzymały konie i usiłowały ściągnąć go z pojazdu. Z wielkim trudem wyrwał się i umknął fiakrem do miasta. Tłum kobiet z krzykiem przeciągał z powrotem przez ulicę Ruską, odgrażając się już nietylko Dynalnkowi, ale wszystkim wogóle mężczyznom.

**Prezes** brodzkiej Izby handlowej żyd Bursztyn zrezygnował. Powodem rezygnacji mają być macherstwa przy ostatnich wyborach, na które żyd Bursztyn nie chciał patrzeć przez szpary. (?!) Co za żyd, co za żyd! Ach! *feines Gołd*!

* **Echa wyborcze.** Czytamy w jednem z pism lwow. „W jednem z prowincjonalnych miast austrjackich odbywały się wybory z kurji III. Ze względu, że droga do uzyskania mandatu nie była wysłana różami, bo agitacja za przeróżnymi kandydatami była bardzo ożywiona, jeden z nich wyraził gotowość zapłacenia dość pokaźnej, 22 tysiące wynoszącej sumy wyborcom, w razie, jeśliby go zrobili swym posłem. Oświadczenie to przyjęte zostało z aplauzem, a z tem większą ufnością, że dotrzymanie tego przyrzeczenia zaręczył prezes Izby handlowej, równie zasługujący na zaufanie i szacunek obywateli, jak obiecujący kandydat. Nastał dzień wyboru: sprawa była jasna jak... bursztyn: „wybierzemy — dostaniemy". Kandydat obiecujący został wybrany; wypełnienie przyrzeczenia ulegało z dnia na dzień zwłoce, wreszcie sprawdziło się przysłowie: „obiecanki — cacanki..." Epilog sprawy: „niesmaki, nieporozumienia i rezygnacja prezesa Izby handlowej, zaręczającego za kandydata". A to.., Byk ten kandydat.

**Macierz cieszyńska.** Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 lutego do 1 marca 1897 brzmi jak następuje: W miesiącu lutym wpłynęło do kasy Towarzystwa 865 złr. $46^1/_2$ ct. Wydatki zaś wynosiły 983 złr. 41 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.514 złr. 14 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7576 złr. 51 ct. W Cieszynie, dnia 14 marca 1897. *Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

* **Opozycja Polaków** w parlamencie niemieckim wywiera dobre skutki. Jak wiadomo, Polacy głosowali nietylko przeciwko udzieleniu pieniędzy na nowe okręty, których się nagle zachciało cesarzowi Wilhelmowi, ale nawet przeciwko funduszom na dokończenie budowy pancernika „Kaiser Wilhelm". Ta stanowczość w istocie u Polaków niezwykła, zaimponowała widocznie władzom pruskim, bo oto naczelny prezes w Gdańsku polecił juz aby wieców nie rozwiązywano z tego powodu, że odbywają się w języku polskim.

**Dziwne zjawisko.** Z Gniezna donoszą: Piękne zjawisko natury widziano w tych dniach, w biały dzień, po południu nad miastem naszem. Dwa wielkie blado-niebieskie światła w kształcie słupów ukazały się w równej odległości z dwóch stron słońca; z przeciwnej zaś strony od światła słonecznego rozciągały się od każdego słupa ogniste długie wstęgi równego koloru. Zjawisko to, aczkolwiek w swej pierwotnej postaci zbyt krótko tylko trwało, przybrało następnie, znikając, kształt inny. Słupy zamieniły się w 2 płomieniste koła tak, że wyglądało, jakby kulę ziemską oświetlały trzy słońca. Zjawisko to trwało około 10 minut.

**Zmiany w Królestwie** na razie tylko niestety zmiany osobiste, coraz są większe. Oto co o nich pisze jeden z korespondentów. Na miejsce Petrowa mianowano księcia Oboleńskiego, na miejsce Brocka gen. majora Onoprienkę, na miejsce Gressera barona von Wrangela. Poszedł wielki Apuchtin, poszedł i Szczyrowski z kancelarji generał-gubernatorskiej; będziemy mieli Ljigina i Lwowa: pierwszego „z dumy" odeskiej, drugiego z rządu gubernjalnego w Warszawie. Siedmiu aż gubernatorów cywilnych ma dostać dymisję, a p. Andrejew z Warszawy ma ją już najniezawodniej — zapowiedzianą jeszcze na nowy rok rosyjski telegrafem z Petersburga. Po tym Andrejewie, w sierpniu 1895 r. wypoliczkowanym przez Bołguczewa, naczelnika powiatu pułtuskiego, została cała skrzynia aktów, które do siebie zabrał i trzymał, spraw nie odrabiając. Lwów, który był przy nim wicegubernatorem, kazał sprawić umyślną pieczęć dla cechowania tych restantów. Służby nawet nie miał komu zdać były gubernator; przyjęto ją od niego — podczas jego nieobecności. Modlił się w ministerstwie, aby go przynajmniej trzy miesiące jeszcze zostawiono; sam minister jednak doradził mu ustąpienie jak najrychlejsze: nowy generał gubernator ani jednego dniaby go nie ścierpiał."

**Stracenie zbrodniarza.** We wtorek w dziedzińcu więziennym w Reichenbergu wykonano wyrok na znanym mordercy Köglerze. Aktu dokonał kat pragski, Wollschläger. O siódmej godz. rano wpuszczono na dziedziniec niewielką garstkę urzędników sądowych, adwokatów, dziennikarzy i lekarzy. Straszna ta scena zrobiła wstrętne wrażenie na obecnych z powodu bezprzykładnego cynizmu i zwierzęcego spodlenia mordercy. Aż do ostatniej chwili nie okazał Kögler żadnego żalu. Kiedy się kat zbliżał, rzekł Kögler: „Oto przychodzi głupi August". Założono mu stryczek i kiedy miano już wykonać wyrok, zaśpiewał Kögler: „*Na, grüss auch Gott, alle mit einander*! *Es lebe...*" Resztę słów zagłuszył głos bębnów wojskowych. Śmierć nastąpiła w kilku minutach.

**W międzynarodowym turnieju szachowym** urządzonym za pomocą korespondencji przez redakcję *L'illustration Française* zdobył drugą nagrodę członek lwowskiego klubu szachowego p. Kazimierz Weydlich. W turnieju tym brali udział pierwszorzędni matadorowie szachowi. Prócz p. Weydlicha grał w tym turnieju jeszcze drugi Polak, p. Janowski, zamieszkały stale w Paryżu, pierwszorzędna powaga szachowa.

**Kosztowny Wachlarz.** Wachlarz za 400,000 marek, kupił miljoner amerykański Howard Gould, syn znakomitego „syna srebra", Zaya Goulda, dla narzeczonej swej, b. aktorki, Katarzyny Clemons. Wachlarz, w stylu cesarstwa, z kości słoniowej, okrywa ośm miniatur. Oprawa ze złota wysadzana brylantami. Miniatury są dziełem ośmiu najsławniejszych malarzy paryskich.

---

**Odznaczenie.** Cesarz nadał starszemu nauczycielowi szkoły ludowej w Zabłotowie, Bazylemu Pawliszakowi, srebrny krzyż zasługi z koroną,

**Konkursy.** Prezydjum Rady szkolnej krajowej we Lwowie ogłasza konkurs na dwie posady nauczycielskie w gimnazjum w Tarnopolu mianowicie: 1. Na posadę nauczyciela języka ruskiego, jako przedmiotu głównego, a filologji klasycznej, jako przedmiotu pobocznego; i 2. na posadę nauczyciela matematyki i fizyki, jako przedmiotów głównych. Podania do 20 kwietnia b. r.

Toż prezydjum ogłasza konkurs na posadę katechety w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Podania do 15-go kwietnia b. r.

Rada szkolna okręg. w Lisku. Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich rozpisuje konkurs w terminie do 15 kwietnia b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 67).

## Teatr, Literatura i Sztuka.

### „Cyrkowcy" Schoentana.

Że ktoś na świat i zakulisowe życie świata patrzy przez różowe okulary, zarzutu robić mu z tego nie można. Co do mnie, otwarcie przyznaję, że wolę widzieć promień słońca, niż ponury cień listopadowej nocy.

Lecz między różowemi okularami a niemieckim słodko-ckliwym sentymentalizmem jest tak wielka, tak wielka różnica, jak między zapachem fiołka, a zapachem mdłej, pretensienalnej tuberozy. Zapach fiołka dyskretnie rozmarza, uspakaja, woń tuberozy silna, natrętna, monotonna, drażni, a wreszcie ból głowy sprowadza. Z wonią tuberozy wiele ma podobieństwa niemiecko-berliński sentymentalizm. Z początku słuchasz go nawet ciekawie, później delikatnie cofasz się w tył loży lub krzesła, w końcu przed obawą bólu głowy gotoweś uciec z teatru, wstrzymują cię jedynie od tego kroku konwenanse światowe.

Schoenthan dobrze znany i dobrze zapisany w naszej pamięci jako autor „Porwania Sabinek", niewolny od sztucznej ckliwości w głośnej swej komedji, tym razem w „Cyrkowcach" stanowczo przeholował. W „Porwaniu Sabinek" jest on przedewszystkiem wesoły, krotochwilny, w „Cyrkowcach" pozując na poważnego idealistę, stał się nieznośnie sentymentalnym.

Treść sztuki („Cyrkowcy") silnie „myszką" zalatująca, opiewa dzieje dwojga kochanków, należących do dwóch odrębnych światów. Ona jest... cyrkówką, skaczącą po linie, on hrabią Robertem Lehrbach, mocno uczonym i mocno naiwnym. Małżeństwu temu z początku sprzeciwia się matka hrabiego, przekonawszy się wszelako, że nie ma najmniejszej racji, kapituluje. Piękna i zgrabna Lili wychodzi za kulawego lecz zacnego hr. Roberta. Mniejsza jednak o treść, niech będzie ona jaka chce: stara czy nowa, idzie głównie o przeprowadzenie, o środki jakiemi się autor posługuje w sztuce. Schoenthan w „Cyrkowcach", mając tak bogaty temat do charakteryzacji osób, nie zdobył się ani na jeden szczegół, któryby świadczył o znajomości stosunków w jakich każe nam się obracać. Figury „cyrkowców", prócz kilku wyrażeń więcej lub mniej dobitnych, nie przynoszą nic ciekawego, a co gorsza, że figury te niczem prawie nie odróżniają się od osób ze świata arystokracji berlińskiej. Jedni i drudzy są przedewszystkiem sentymentalni i naiwni. Nawet ten stary clown Landowski z początku zarysowujący się dość interesująco, w akcie trzecim dostraja się do ogólnego tonu i walczy o palmę pierwszeństwa w... sentymentalizmie z całym otoczeniem.

Bynajmniej nie neguję, aby w garderobach cyrkowych nie mogła wyróść taka Lili, dzielna córka i idealna siostra, nie mogę wszelako uwierzyć, aby ogół cyrkowców był taki bogaty moralnie. Wszędzie są źli i dobrzy ludzie, czyżby w cyrku jedynie tych pierwszych nie było? Przeczy temu sam rodzaj zajęcia clowna lub dżonglera, zbyt ducha w poniewierce trzymający; przeczą zbyt wymownie fakty. Chętniebym jednak darował Schoentanowi jego idealizm w sprawach cyrkowych, gdyby się był zdobył po za nim na więcej niż na ckliwość i patosową monotonność. Niestety „Cyrkowcy" to... cały bukiet tuberoz! Każda z osób mówi dużo a wszyscy tak jednako, tak bliźniaczo podobnemi do siebie frazesami, że w końcu bolu głowy się dostaje. Cała wartość sztuki stanowi wytrawna znajomość autora w układaniu sytuacyj; ułożone są one rzeczywiście bardzo zręcznie i efektownie.

Artyści nasi „Cyrkowców" grali doskonale. Ensemblu tak harmonijnego dawno nie widzieliśmy. Bohaterami wieczoru byli: panna Trapszówna (Lili) i p. Kamiński jako doskonały Landowski. W drugim rzędzie, z racji ról podrzędniejszych, wymienić się godzi panie: Wojnowską, Szuage, Majchrzycką; pp.: Przybyłowicza, Śliwickiego, St powskiego, Romana, Jejdego i Puchalskiego. P. Roman, zdaje mi się, na zbyt młodego się ucharakteryzował. Wszak Pehterman pamięta doskonale matkę Lili dzieckiem jeszcze.

*Minos.*

---

* Na półkach księgarskich ukazała się „Nowa ustna procedura sądowa", napisana wierszem przez radcę sądu krajowego p. Teodora Nałęcz Kalitowskiego. Broszura ta obejmująca kilkadziesiąt stron druku, napisana jest gładkim i potoczystym wierszem, czyta się przyjemnie. Podziwiać można zręczność i wprawę autora, który przedmiot, bądź co bądź suchy, potrafił ubrać w formę tak przystępną, odejmując mu wszystkie cechy, mogące go czynić niepowabnym. Że oryginalna ta myśl podobała się powszechnie, świadczy o tem wielkie zapotrzebowanie tej miłej i pożytecznej broszury w księgarniach i ze strony publiczności. Dowiadujemy się, że JE. Zborowski, któremu bardzo podobała się dowcipna praca p. radcy Kalitowskiego, przesłał jeden egzemplarz wierszowanej procedury do ministerstwa sprawiedliwości. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ułożona w rymy procedura. będzie wielką pomocą do pamięciowego opanowania trudnego przedmiotu dla młodych prawników.

## HUMOR

Pierwsza sąsiadka. Tylko, moja droga pani, to, co przed chwilą mówiłam, niech przy pani zostanie. Mnie powiedziano w sekrecie i dałam najświętsze słowo, że nikomu nie powtórzę.

Druga sąsiadka. Ależ, niech pani będzie zupełnie spokojną i dla mnie sekret jest święty i dotrzymam go niegorzej, niż pani!

---

Jak wino potrzebuje długo być w komorze
Gdy z młodej lury w nektar wytrawny się zmienia
Tak naiwna naiwną dobrą być nie może,
Dopóki w naiwności nie ma doświadczenia.

---

**Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 11 powieści, p. t.: „Pan na Granowie", pióra ś. p. Józefa Rogosza.**

---

## Wybory do parlamentu.

*(Telegraficzne sprawozdanie Głosu Narodu).*

**Wiedeń** 25 marca (rano). Ugrupowanie stronnictw w nowym parlamencie daje pole do najprzeróżniejszych domysłów i przypuszczeń. Naturalnie, iż obecnie można tylko w przybliżeniu podawać siłę liczebną poszczególnych klubów parlamentarnych, ponieważ dopiero w praktyce pokaże się, jakie wogóle powstaną kluby i jaką one będą miały liczbę członków. Wszystko, co odnośnie do tego piszą dzienniki, jest tylko więcej, lub mniej dokładnem obliczeniem i przypuszczeniem, czego dowodem jest okoliczność, iż każdy dziennik odmienne podaje liczby co do przynależności posłów do stronnictw. Dwa wielkie kluby poprzedniego parlamentu nie będą wcale istniały, mianowicie: klub niemieckiej zjednoczonej lewicy i klub zachowawców hr. Hohenwarta. Prawdopodobnie potworzą w miejsce tych dwóch klubów kilka innych związków parlamentarnych. Z niemieckiej lewicy mogą się wyłonić

aż trzy frakcje, jako to: stronnictwo niemiecko-postępowe, stronnictwo niemiecko-liberalne (umiarkowańsze) i frakcja wiernokonstytucyjnych właścicieli większej posiadłości ziemskiej. Klub Hohenwarta stanie się prawdopodobnie także rozsadnikiem dla kilku nowych zjednoczeń. Naprzód powstanie klub południowo-słowiański złożony z posłów kroackich i słoweńskich, potem po za obrębem katolickiego stronnictwa ludowego zjednoczą się w osobnym klubie niemieccy zachowawcy i klerykaliści. Co się stanie z czeską szlachtą, trudno już teraz orzec. Będzie ona tworzyła albo osobny klub dla siebie, lub złączy się z innemi zachowawczemi żywiołami większej własności ziemskiej, albo też wreszczcie połączy się z Młodoczechami w jeden wielki narodowo-czeski związek parlamentarny. Małych klnbów będzie w przybliżeniu cały tuzin.

W dniu wczorajszym miały zakończyć się już wybory ostatecznie. Onegdaj głosowali jeszcze najwyżej opodatkowani wyborcy w Dalmacji. Według depeszy z Zadaru wybrano tam umiarkowanego Kroata, Łukasza Zorę, dyrektora seminarjum nauczycielskiego, w Borgo-Erizzo. Wczoraj głosowała ostatnia z rzędu wielka własność dolno-austrjacka. Wybrano 6 wiernokonstytucyjnych (liberalnych) większych właścicieli: Kielmannasegga, Skribenskyego, Ehrenfelda, Eltza, Ludwigstorffa i Doblhoffa, oraz konserwatystę Haugwitza. Ósmy mandat demokratycznej większej własności, a ostatni, czterechsetny dwudziesty piąty mandat nowego parlamentu, nie został odrazu obsadzony. Przyszło do wyborn ściślejszego pomiędzy liberałem Pirguetem a konserwatystą X. Dnnglem. Wybór odbył się tego samego dnia i wypadł na korzyść X. Dungla. Skład nowego parlamentu, według przybliżonych przypuszczeń będzie się według stronnictwa przedstawiał, jak następuje:

A) Stronnictwa przyszłej większości: 1) Koło polskie **59** posłów. 2) Partje konserwatywno-katolickie (partja katolicko-ludowa i partja klerykalno-konserwatywna), posłów **43**. 3) Młodoczesi posłów **60**. 4) Czech-katolik **1**. 5) Czech-agrarjusz **1**. 6) Włosi katolicy **5**. 7) Słoweńców **16**. 8) Kroatów **11**. 9) Serbów **2**. 10) Rumunów **6**. 11) Umiarkowanych Rusinów **6**. Feudalnych czeskich większych właścicieli **19**. 13. Chrześcijańsko socjalnych antysemitów **28**. Razem **257** posłów. czyli **44** głosy ponad absolutną większość. B) Stronnictwa umiarkowane: 1) Niem.-lud. antysemici posłów **38**. 2) Partja „środka“ z większej własności, posłów **3**. 3) Wiernokonstytucyjni więksi właściciele, posłów **28**. 4) Polacy ludowcy posłów **3**. 5) Włosi liberalni, posłów **14**. — Razem **86** posłów. C) Stronnictwa opozycyjne: 1) Partja żydowsko-liberalna, posłów **50**. 2) Socjalny polityk (Kronawetter) **1**. 3) Partja żydowsko-socjalistyczna, posłów **14**. 4) Radykalnych Rusinów **5**. 5) Radykalny Czech **1**. 6) Niemieckich narodowców (schönererianów) **5**. 7) Polskich stojałowczyków **6**. — Razem **82** posłów. Hrabia Badeni może sobie powinszować wyniku wyborów.

## OSTATNIA POCZTA.

**Wiedeń** 24 marca (w południe). Otwarcie Izby Panów nastąpi 27 b. m. w sobotę o godz. 12-ej w południe, otwarcie parlamentu zaś tegoż dnia o godz. 11-ej. Uroczysta inauguracja Rady państwa odbędzie się w zamku cesarskim w poniedziałek 29 b. m. Rada ministrów obradowała wczoraj nad treścią mowy tronowej. Kandydatami na prezydentnrę Izby deputowanych są: Kathrein, Dawid Abrahamowicz i Pattai.

**Wiedeń** 24 marca (w południe). Chrześcijańsko-socjalna partja w Liège (Lüttich) wysłała na ręce Lnegera adres, zawierający wyrazy radości z powodn zwycięztw antysemitów, odniesionych przy wyborach w Austrji.

**Wiedeń** 24 marca (w południe). Z powodu zwycięstwa antysemitów w V kurji odbyła się wielka uroczystość w chrześcjańsko-socjalnym robotniczym związku „Reformy“. Luegerowi wręczono wspaniały wieniec laurowy. Dziękując za wieniec Lneger wypowiedział mowę, przyjętą z entuzjazmem. Kiedy Lueger wspomniał o zwycięstwie żydowskiego kandydata na Leopoldstadt, rozległy się okrzyki „Pfnj!“ „Wybór ten — mówił Lueger — mógł przyjść do skutku jedynie wskutek niesłychanych osznstw wyborczych. Zależni wyrobnicy, ciągnięci byli wprost do urny przez żydowskich agitatorów. Żydzi wywierali niesłychaną presję i teroryzm. Przeciwko wyborowi Kareisa wniesiony też będzie protest“. Mowca prosił o zgodę i jedność; zakończył oświadczeniem, że ludność Wiednia jest chrześcijańska i narodowa i dlatego nigdy nie pójdzie z tymi, którzy nie mają żadnej ojczyzny i żadnej religji. Dep. Bielohlavek przyrzekł, że będzie zawsze walczył przy boku Luegera. Dep. Axmann wyraził nadzieję, że zdrowa krew z serca monarchji rozpłynie się po wszystkich krajach koronnych. Mowca zaznaczył, że jest hańbą, iż przy wyborach na Leopoldstadt 2000 Chrześcijan nie brało udziału w głosowaniu, podczas gdy żydzi zjawili się wszyscy co do jednego. Koncertem i śpiewami zakończyła się podniosła uroczystość.

**Wiedeń** 24 marca (w południe). Wczoraj popołndnin odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja, w której wziął udział hr. Badeni i inni członkowie gabinetu. W konferencji współuczestniczyli również niemieccy deputowani z Czech Schlesinger, Zippert, Funke, Schücker i Młodoczesi: Engel, Pacak, Kramarz i Kaizl. Przedmiotem narad było podobno rozporządzenie językowe, które ma zostać wydane dla Czech, i ustawa o kurjach.

**Grac** 24 marca (w połndnie). Prokuratorja państwa wniosła dotychczas 100 skarg z powodn nadużyć, popełnianych przy wyborach z kurji piątej.

**Berlin** 24 marca (w południe). *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, że ex-król Milan stara się o wysłanie syna swego, króla Aleksandra, za granicę dla leczenia wrzekomej choroby nerwowej, a to w celu, by sam objąć mógł rejencję. Król Aleksander opiera się na Simiczu, w celu skuteczniejszego zwalczenia intryg ojca.

**Weimar** 24 marca (w południe). Wielka księżna Sasko-Weimarska, Zofja, umarła nagle na atak sercowy w 73 roku życia.

**Paryż** 24 marca (w południe). Izba przyjęła projekt ustawy o emisji 40.000 obligacj 500 frankowych 3%-towych dla pokrycia pożyczki 13 miljonów franków, zaciągniętej w r. 1886 na koszta wojny na Madagaskarze.

**Paryż** 24 marca (w połud). W sprawie Artona pociągniętych będzie do odpowiedzialności sądowej 7-miu deputowanych i 1 senator. Prócz tego 20 osób ze świata politycznego będzie wmięszanych. Chodzą tn najrozmaitsze pogłoski. *Gaulois* wyraża się nawet z wątpliwościami co do osoby Carnota.

**Rzym** 24 marca (rano). Papież przyjął wczoraj na audjencji w. księcia Mikołaja. Wielkiemu księciu towarzyszył reprezentant rosyjski przy Watykanie, Izwolskij.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Wiedeń** 25 marca (rano). Dzisiejsza *Wiener Ztg.* donosi: Prezydentem krakowskiego sądu krajowego mianowanym został Adolf Summer Brason; prezydentem tarnowskiego sądu okręg. Doliński, wraz z tyt. radcy dworu. Prócz tego ogłoszone zostały następujące mianowania: nadkomisarze skarbowi: Tarnawski, Dorożewski, Łoziński, Herzer, Heppe, Bienadzki, zostali sekretarzami skarbu, komisarze zaś: Babiński, Welecki, Librewski, Beer, Toegel, Titz, Herschdoerfer, Pollak, Bańkowski, Petersch, Kohmann, Isakowicz, nadkomisarzami.

**Wiedeń** 25 marca (rano). Lista nowomianowanych członków Izby panów zawiera następująch 19 nazwisk: radca dworu **Beer**, baron **Chlumecky** hr. Mieczysław **Burkowski**, profesor **Grünhut, hr. Hohenwart, dr Horak, hr. Gustaw Kalnoky**, przemysłowiec **Artur Krupp, hr. Gandolf Kuenburg**, baron **Jan v. Liebieg, ks. Rudolf Liechtenstein**, prezydent senatu baron **Mylius, dr Rieger**, baron **v. Scharschmid, Filip Zaleski**, profesor **Pfaff i Niebauer. Franciszek Coronini i Deym**.

**Berlin** 25 marca (rano). Do młodzieży uniwersyteckiej, która urządziła pochód z pochodniami przed zamkiem z powodu uroczystości jubileuszowych, rzekł cesarz: „Moi panowie, dziękuję Wam serdecznie za niespodziankę, którąście mi zgotowali. Starajcie się o to, by zachowanem było to, co wam przekazał mój dziad (cesarz powiedział, *der alte Herr, mein Grossvater*). Przedewszystkiem zaś starajcie się o to, by w narodzie tyle nie zrzędzono (*nicht so viel nörgeln*; pamiętne wyrażenie cesarza w pierwszym liście admonicyjnym do Bismarka *Przyp. Red.*). Pamiętajcie, byście zawsze stali wiernie przy waszym cesarzu“.

**Petersburg** 25 marca (rano). Wczoraj odszedł stąd do Odessy wagon z podarunkami cara dla cesarza chińskiego. Jako nadzwyczajny poseł cara jedzie do Chin książę Uchtomski.

**Paryż** 25 marca (rano). *Figaro* ogłasza list księcia Henryka Orleańskiego w którym wyjaśnia konieczność i nagłość porozumienia się wszystkich mocarstw, w celu zmuszenia Anglji do natychmiastowej ewakuacji Egiptn i umiędzynarodowienia doliny Nilu.

**Londyn** 25 marca (rano). Lord Salisbury wyjechał wczoraj wieczorem do Nicei.

**Londyn** 25 marca (rano). *Daily Chronicle* donosi z Aten, że przybyły przed trzema dniami do Aten poseł rosyjski Onou, wręczył królowej Oldze własnoręczny list cara Mikołaja, oraz 50.000 rnbli, jako ofiarę tegoż dla znajdujących się w Grecji kreteńskich zbiegów.

# Wojna na Wschodzie.

**Berlin** 24 marca (w południe). *Internationale Corresp.* dowiaduje się z Paryża, że tamtejszy ambasador angielski podał projekt oddania Anglji pełnomocnictwa w załatwieniu sprawy wschodniej, gdyż Anglja jest gotowa wysłać na koszt własny 10.000 żołnierzy na Kretę, którzy dokonają uspokojenia wyspy. Sprzeciwił się temn minister Hanotaux, który oświadczył, że niemożebną jest rzeczą, by jednemu państwu pozwolić na załatwienie tak ważnej sprawy, interesującej całą Europę. Zdaniem p. Hanotaux nie zgodzi się na ten projekt żadne z mocarstw.

**Konstantynopol** 24 marca (w południe). Mnożą się oznaki, że powstanie w Armenji lada chwila wybuchnie. Pojawiło się znowu mnóstwo odezw i listów z pogróżkami.

**Konstantynopol** 24 marca (południe). Tutejsza angielska ambasada poczyniła wczoraj u Porty kroki z powodu zajść w Tokat. Sułtan zamianował komisję śledczą.

**Rzym** 24 marca (w południe). Kreteński komitet centralny zebrał się tu wczoraj pod przewodnictwem Menottiego-Garibaldiego i uchwalił wniosek Labrioli o zwołanie zgromadzenia ludowego do Colosseum, w celu wezwania parlamentu do natychmiastowego wyjaśnienia celów dwu- i trójprzymierza, oraz wytłomaczenia włoskiej polityki wschodniej rządu. Pułkownik Berthet, który udał się do Aten w celu utworzenia tam legji zagranicznej telegrafował tu dzisiaj do komitetu kreteńskiego, że powraca do Włoch, ponieważ rząd grecki nie przyjął jego propozycji.

**Kanea** 24 marca (w południe). Powstańcy zeszli z gór i powitani zostali ogniem działowym tureckiego pancernego okrętu.

---

**Konstantynopel** 25 marca (rano). W czasie rzezi w Tokat zamordowano przeszło 100 Armeńczyków. Miasto plądrowano przez ośm godzin. Fakty te zrobiły bardzo przykre wrażenie w kołach dyplomatycznych. Haki bej, Turek i Chanes Efendi, Chrześcijanin wyjechali do Tokat jako komisja śledcza.

**Ateny** 25 marca (rano). Z granicy donoszą, że 30 oficerów rosyjskich przybyło do obozu tureckiego.

**Ateny** 25 marca (rano). Grecja wręczy przedstawicielom mocarstw protest przeciw blokadzie Krety.

**Londyn** 25 marca (rano). *Standard* donosi z Kanei, że w czasie blokady każdy okręt grecki, który przekroczy granicę blokady, będzie uważany za okręt nieprzyjacielski, zaś każden torpedowiec grecki natychmiast będzie ostrzeliwany, jeśli się zbliży do floty mocarstw na odległość wystrzału torpedowego.

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Papier z fabryki Braci Białkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.